

Opowiadanie fantasy

Halina Bajorska

**Miłość
jest
ślepa**



© Copyright by Halina Bajorska

Projekt okładki i skład: Halina Bajorska

ISBN 978-83-934648-2-1

Tej samej autorki polecamy również
e-book: **„Ludzie nocy” i „Net”**



W przygotowaniu jest kolejna część
przygód wampirów i wilkołaków pt:
„Integracja”

Wszelkie prawa zastrzeżone.

Rozpowszechnianie i kopiowanie całości lub części publikacji
zabronione bez pisemnej zgody autora.

MIŁOŚĆ JEST ŚLEPA

- Nienawidzę deszczu – mruknął ponuro jeden z jeźdźców i otarł twarz.
- Są gorsze rzeczy – odparł drugi i pogonił konia.

Lało niemiłosiernie, wiał zimny wiatr, a mokre kosmyki włosów wystające spod kapturów denerwująco tańczyły wokół twarzy i wpadały do ust. Nie wiadomo było, czy słońce, które i tak przez cały dzień nie mogło przegryźć się przez ołowiane warstwy chmur, zaszło już, czy dopiero zbliża się do końca swej dziennej wędrówki. Kwiecień już dawno zaznaczył swą obecność w kalendarzu, ale zima w tym roku zatrzymała się na dłużej i niejedna śnieżna zawierucha mogła jeszcze wszystkich zaskoczyć.

Las, przy tej ponurej pogodzie, przynosił podróżnym jedynie ulgę. Bitą, dobrze utrzymaną drogą, którą jechali wędrowcy wiodła wprost w jego objęcia. Nagie jeszcze gałęzie drzew i krzewów całkiem dobrze więziły wiatr dając jako taki spokój. Zmęczone długą trasą konie zaniepokoiły się. Czarna ściana lasu budziła w nich strach. Parsknęły niecierpliwie i zadreptały krótko kopytami dając znać o swoich złych przeczuciach. Jeźdźcy jednak byli stanowczy i uparci. Delikatnie poganiane i jednocześnie czule głaskane po szyi konie uspokoiły się nieco.

Wjechali w las. Ciemność szybko pochłonęła resztę dnia. Wędrowcy automatycznie uchyłili płaszcze odsłaniając głównie mieczy, odruch nabyty przez lata spędzone na podróżowaniu. Nie wiadomo, jakie zło przyczaiło się tu i ówdzie. Nawet w tak paskudny dzień człowiek niczego nie może być pewny. Najbliższe pół godziny mieli więc spędzić na czujnym rozglądaniu się i powolnym truchcie zmęczonych koni.

Kiedy wreszcie las przerzedził się a droga otworzyła przed sobą szeroką polanę, ciemność nocy zapanowała na dobre. Wędrowcy nie mieli więc okazji podziwiać rozległej urokliwej doliny otoczonej strzelającymi aż pod niebo nagimi szczytami gór. Zobaczyli natomiast drobne światełka w oknach chałup walczące z ciemnością i strugami zimnego deszczu – cel swojej podróży.

Wioska nazywała się Końcówka. Mnóstwo niewybrednych, czy wręcz świńskich żartów na temat tej nazwy nie przeszkadzało mieszkańcom spokojnie żyć i pracować w pocie czoła pomnażając swój dobytek. Do Końcówki prowadził tylko